

Ograniczenie pornografii w pracach Parlamentu

8 marca 2013

Ograniczenie pornografii w internecie ma być celem rezolucji Parlamentu Europejskiego, która będzie przedmiotem prac europosłów w przyszłym tygodniu. Choć cel jest szczytny, rezolucja wydaje się kiepskim pomysłem.

Próby ograniczenia pornografii w internecie podejmowano już w państwach autorytarnych, takich jak Egipt czy Chiny. Rzadziej słyszymy o tym w państwach demokratycznych, ale oto Parlament Europejski postanowił zająć się tym problemem.

W przyszłym tygodniu pod obrady parlamentu trafi sprawozdanie holenderskiej europosłanki Kartiki Tamary Liotard „w sprawie eliminowania stereotypów dotyczących płci w UE”. Treść sprawozdania można znaleźć na stronie Parlament Europejskiego i [TUTAJ](#).

Nikt nie wątpi, że równość płci jest ważna, a poniżanie kobiet w mediach jest poważnym problemem. Niezależnie od tego proponowane zapisy rezolucji należy uznać za kłopotliwe. Szczególnie kontrowersyjne są dwa punkty. Oto pierwszy z nich:

„Parlament Europejski (...) 14. podkreśla, że polityka eliminacji stereotypów obecnych w środkach masowego przekazu musi koniecznie obejmować działania w środowisku cyfrowym; uważa, że w tym celu niezbędne jest uruchomienie skoordynowanych na poziomie europejskim działań w celu rozwinięcia prawdziwej kultury równości w internecie; zwraca się do Komisji o opracowanie, we współpracy z zainteresowanymi stronami, karty, do której przystąpienia zostaną zaproszeni wszyscy operatorzy internetowi;”

Za tym przepisem kryje się propozycja samoregulacji, która miałaby prowadzić do eliminowania niektórych treści z

internetu. Zapewne intencja europosłanki jest taka, aby operatorzy lub e-usługodawcy szybko reagowali na zgłoszenia treści łamiących zasady równości płci. Czy jednak wszystkie tego typu treści powinny być cenzurowane?

W ogóle Dziennik Internautów nieraz pisał o problemach samoregulacji, która może prowadzić do rozwiązań tak drastycznych, jak amerykańskie prawo sześciu ostrzeżeń. Warto mieć to na uwadze, proponując kolejne „karty” i „przystępowanie do współpracy”.

O wiele bardziej kłopotliwy może być inny punkt sprawozdania.

„Parlament Europejski (...) 17. wzywa UE i jej państwa członkowskie do podjęcia konkretnych działań w odpowiedzi na rezolucję Parlamentu Europejskiego z dnia 16 września 1997 r. w sprawie dyskryminacji kobiet w reklamie, wzywającą do zakazu wszelkich form pornografii w mediach, a także reklamowania turystyki seksualnej.”

Problem w tym, że nie istnieje jasna definicja pornografii, zatem nie bardzo wiadomo, co miałyby być zakazane.

Czy ta rezolucja jest niebezpieczna? Czy zawiera propozycje cenzury? Odpowiedź brzmi „nie”, ale niektóre kierunki działań proponowane w tej rezolucji mogą budzić wątpliwości. W ogóle warto pamiętać, że rezolucje PE nie stanowią prawa, ale określają kierunek, w jakim polityka UE będzie zmierzać.

Autorka sprawozdania chciałaby m.in., aby dostawcy treści aktywnie zwalczali treści pornograficzne i poniżające przedstawicieli danej płci. Problem w tym, że oni już próbują to robić i wychodzą z tego zabawne rzeczy. Facebook blokował już jako pornografię zdjęcia karmiących matek albo satyryczne rysunki, a jednocześnie te działania w żaden sposób nie ograniczyły ogromu pornografii poniżającej kobiety, jaką w sieci znajdziemy bez problemu.

Europosłowie powinni przejrzeć na oczy. Są na świecie firmy

unikające pornografii w imię dbania o swój wizerunek. Są także firmy, które na najbardziej paskudnych formach pornografii po prostu zarabiają. Nie da się tego problemu uregulować rezolucją Parlamentu Europejskiego, szczególnie jeśli chodzi o międzynarodową przestrzeń internetu. Ta rezolucja nic nie uleczy, ale może dać skutki uboczne.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)